

BOLESŁAW ZABIELSKI

Dalsze wyjaśnienia dotyczące potencjału produkcyjnego lasów polskich

Дальнейшие выяснения относительно производственного потенциала лесов Польши

Further explanations concerning the productive potential of forests in Poland

W „Sylwanie” nr 10 z 1973 r. zamieściłem pod mylnie podanym przez Redakcję imieniem i prawidłowo brzmiącym nazwiskiem artykuł pt.: „Praktyczna ocena potencjału produkcyjnego lasów polskich, określonego w Zasadach Hodowlanych z 1969 roku”, przy czym głównymi motywami napisania artykułu były dwie okoliczności. Okoliczność pierwszą stanowiła chęć przedstawienia Czytelnikom „Sylwana” metodycznej podbudowy obliczania potencjalnej produktywności w skali całego kraju oraz możliwości określania docelowych parametrów lasów, które taką docelową produkcję zdolne będą zagwarantować.

Okolicznością drugą było przedstawienie własnego poglądu na ten ważny problem gospodarczy w oparciu o własne doświadczenie terenowe i własny system rozumowania. Doszły oczywiście „po drodze” i inne zagadnienia, na które można mieć takie lub inne, niekoniecznie zgodne z moimi, poglądy o charakterze praktycznym i naukowym.

W „Sylwanie” nr 12 z 1973 r., w nawiązaniu do mego artykułu, wypowiedział się na ten sam temat mgr inż. Henryk Ostrowski publikując artykuł pt.: „Jeszcze o potencjalnej produktywności lasów polskich”. W pracy swej mgr H. Ostrowski, wybitny praktyk i znawca zagadnień hodowlanych i urzędzeniowych, autor wyjątkowo utalentowany w kierunku ścisłego wyrażania swych myśli w dziedzinie zjawisk przyrodniczych i gospodarczych w leśnictwie, poparł w zasadzie moją tezę o potrzebie zmniejszenia potencjalnej produktywności lasów polskich, z tym że jeszcze bardziej obniżył jej pułap, proponując przyjęcie dwóch zbliżonych wielkości 32,5 oraz 35,6 mln m³ brutto (tab. 7, s. 77).

Ponieważ Autor pod koniec swego artykułu poprosił mnie wprost o udzielenie kilku dodatkowych wyjaśnień w sprawie przesłanek, na których oparłem swe rozumowanie, a także ujawnił odmienny własny pogląd na pewne szczegóły natury hodowlanej, uważam za celowe kontynuować dalej moją wypowiedź na wybrany temat, sądząc, że do dyskusji włączą się inni czytelnicy, a spośród nich szczególnie ci, którzy mają w sprawie

produkcji leśnej coś konkretnego do powiedzenia, tj. Koledzy Praktycy.

W artykule niniejszym wyjdę w niektórych punktach poza ramy pytań i wypowiedzi sformułowanych przez H. Ostrowskiego. Rozpoczne jednakże od powtórzenia pytań i tez Autora. Oto one:

1. Niewłaściwy sposób obliczania docelowego zapasu lasów z całkowitej produktywności zilustrowany w tab. 1 na s. 57 mego artykułu w końcowej fazie wyników liczbowych.

2. Przyjęcie „na wiarę” produktywności drzewostanu głównego, co również zostało zilustrowane we wszystkich trzech moich tabelach na s. 57, 59, 60.

3. Nieuwzględnienie faktu, że przy optymalnym składzie gatunkowym lasów wzrosnie nie tylko zasobność, ale także i powierzchnia gatunków liściastych. Chodzi też tutaj o zbyt wysokie zasobności przeciętne na 1 ha (tab. 1 — gatunki iglaste — 316 m³/ha, liściaste — 500 m³/ha).

4. Optymalna produktywność i optymalny zapas w moim artykule są wyższe od podanych przez H. Ostrowskiego w jego artykule pt.: „Uwagi na temat trzeciego wydania Zasad Hodowlanych” („Sylwan” nr 11, 1970).

5. Propozycja ze strony H. Ostrowskiego zastosowania przeciętnej zasobności drzewostanów rębnych do określenia bonitacji przeciętnej, a następnie do zaproponowania optymalnej zasobności lasów.

6. Pozyskiwanie w ilościach minimalnych masy trzebieżowej nie powoduje zwiększenia zasobności starszych drzewostanów.

7. Obliczenie przez Autora elementów docelowych dla lasów niepaństwowych w oparciu o dane z terenu.

8. Dlaczego przyjąłem masę przyrostu przeciętnego dla drzewostanu głównego według „Zasad Hodowlanych”, zaś zredukowałem przyrost przeciętny drzewostanu podrzędnego w oparciu o inne przesłanki.

9. Mój projektowany zapas optymalny jest o ok. 30% wyższy od zapasu optymalnego określonego przez H. Ostrowskiego. Dlaczego tak jest?

10. Problem przebudowy drzewostanów oraz moje przesłanki biologiczne uzasadniające technikę i koncepcję ogólną przebudowy.

Wyjaśnienia dotyczące poszczególnych punktów ujmuję w tej samej kolejności, w której punkty te sformułowałem. Oto moje wyjaśnienia:

Ad. 1. Obliczenie elementów docelowych, w bardzo dużym stopniu zawyżonych, przedstawione w tab. 1 mego artykułu zostało przeze mnie dokonane celowo ze względów dydaktycznych. Chodziło po prostu o negatywny przykład liczbowy, wskazujący wyraźnie jak obliczeń wykonywać nie należy. Obliczenia docelowych elementów wykonywane są nieczęsto i określanie przyszłych cech taksacyjnych dla wielkich obszarów leśnych jest pracą trudną, niemniej konieczną dla planowania przyszłej gospodarki leśnej. Na s. 57 i 58 w p. 4d mego artykułu sprawę tę wyczerpująco wyjaśniłem. Liczbowy przykład w takich wypadkach, w których występują wzory, jest lepszy aniżeli forma opisowa zjawiska.

Ad. 2. Sprawa przyjęcia „na wiarę” produktywności drzewostanu głównego wymaga obszerniejszej informacji. Wychodzimy z założenia, że dla planowania rozwoju gospodarczego kraju na odcinku leśnictwa startujemy z jakiejś „rzeczywistości gospodarczej” dla nas już nie wystarczającej, do lepszej przyszłej rzeczywistości, którą zamierzamy stworzyć za kilka-

dziesiąt lat, oczywiście stopniowo, wobec czego musimy mieć koncepcję oparcia się na pewnych podstawowych elementach, mogących nam pomóc w zarysowaniu celu, do którego zmierzamy.

Do takich elementów należą w naszym wypadku siedliska, odpowiednio sklasyfikowane (łącznie z klimatem), oraz drzewostany docelowe, a nie rzeczywiste — gdyż te nam z uwagi na słabą produkcję nie wystarczają. Milcząco przyjąć musimy także element dodatkowy w postaci tzw. dobrej gospodarki, podpadającej pod kwalifikację „dobrej roboty”. Jeśli dla przykładu weźmiemy pod uwagę potencjalną produktywność, np. znanego kompleksu — Puszczy Białowieskiej, to nie możemy zakładać, że będzie to Puszcza obecna, mająca przeciętną zasobność równą $227 \text{ m}^3/\text{ha}$ (stan z 1968 r.), lecz musi być inna Puszcza o zasobności przeciętnej przynajmniej $380 \text{ m}^3/\text{ha}$, którą miała w 1916 r. Osobiście twierdzę, znając dobrze drzewostany puszczańskie z okresu międzywojennego, że przyszłą Puszcze Białowieską stać nawet na 400 lub ponad $400 \text{ m}^3/\text{ha}$.

Docelowa więc zasobność Puszczy w wysokości $400 \text{ m}^3/\text{ha}$ nie będzie zasobnością przyjętą „na wiarę”, lecz zasobnością opartą na dokumentach historycznych (choćby starych planach urzędzeniowych oraz innych pisanych źródłach). Dla docelowej produkcji w lasach polskich przyjąłem jako parametry wyjściowe dane z tablic zasobności S z y m k i e w i c z a. Uważałem, że tylko takie dane, pod warunkiem umownej zgodności tablic z terenem, i pod warunkiem prowadzenia dobrej gospodarki w lesie, nie prowadzącej do przerąbania w przyszłości drzewostanów do zadrzewienia $0,7$ lub niżej, lecz utrzymującej ich stan w pobliżu zadrzewień pełnych, mogą stanowić dla nas wzorzec, do którego zmierzamy.

Przyjmowanie niższych zasobności i niższej docelowej produktywności w oparciu o drzewostany rzeczywiste pociąga za sobą w konsekwencji określenie niższego docelowego zapasu lasów polskich, a więc zapasu przekraczającego w niewielkim tylko stopniu zapas obecny brutto, zbliżony do ok. 900 mln m^3 grubizny drewna brutto.

W artykule swym z 1970 r. („Sylwan” nr 11), zaproponował Autor w tab. 7, na s. 91 normalny zapas dla lasów państwowych, jako równy $1\,058,2 \text{ mln m}^3$, który praktycznie możemy uważać za zapas docelowy. Według mnie jest to zapas za mały, a od 1960 r., kiedy wygłosiłem referat na pierwszym Międzynarodowym Sympozjum z Urządzania Lasu w Warszawie na temat rozwoju metod inwentaryzacyjnych w skali światowej, formułuję tezę, że lasy państwowe powinny osiągnąć zapas równy w zaokrągleniu $1,5 \text{ mld m}^3$ drewna brutto. Taki w przybliżeniu zapas docelowy podałem w tab. 3 na s. 60 mego artykułu z 1973 r. Koncepcja zbyt niskiego zapasu pociąga za sobą zbyt niską przeciętną zasobność lasów na 1 ha , która nie gwarantuje z kolei możliwości wzmożenia przyrostu i produkcji drewna z jednostki powierzchni, o którą przecież w ostatecznym rozrachunku nam chodzi.

Znam w Polsce trzy nadleśnictwa, które mają przeciętną zasobność równą ok. $200 \text{ m}^3/\text{ha}$ i w których obliczone przyrosty bieżące, w oparciu o pomiar a nie o szacunek, przekraczają $6 \text{ m}^3/\text{ha}/\text{rok}$. Są to Nadleśnictwa Doświadczalne: Rogów, Zielonka i Laski stanowiące obiekty Wydziałów Leśnych A.R. w Warszawie i w Poznaniu. Na pewno w Polsce nadleśnictwo o zbliżonej zasobności przeciętnej jest znacznie więcej. Zaznaczam, że zasobność $200 \text{ m}^3/\text{ha}$ jest także przeciętną zasobnością docelową lasów pol-

skich figurującą w tab. 3 mojej pracy na s. 60 „Sylwana” nr 10 z 1973 r. Na podstawie analiz siedlisk leśnych w Polsce, dokonywanych przy pisaniu innej pracy, wyrażam pogląd, że potencjał produkcyjny siedlisk w kraju zezwoli na doprowadzenie stanu zapasu do wielkości ca 1,5 mld m³. Warunkiem ku temu będzie jednak normalna dobra gospodarka oraz planowa przebudowa poważnej liczby drzewostanów według ustalonych kryteriów i wzorów.

Ad. 3. Zbyt wysokie zasobności przeciętne w tab. 1 mojej pracy — 316 m³/ha (iglaste) i 500 m³/ha (liściaste) nie wchodzi w rachubę, ponieważ tabela ta jest — jak już wyjaśniłem — negatywnym przykładem dydaktycznym. Obstają natomiast tylko przy analogicznych parametrach figurujących w tab. 3 — 198 m³/ha (iglaste) oraz 345 m³/ha (liściaste), w odniesieniu do których zastrzeżeń ze strony Autora nie było.

W odniesieniu do zmiany składu gatunkowego naszych lasów w porównaniu do składu z „Zasad Hodowlanych” podzielam pogląd H. Ostrowskiego, że można by udział liściastych powiększyć, ale powiększenie udziału według moich perspektywicznych koncepcji wykroczyłoby znacznie poza ramy zakreślone przez Autora, bowiem przewiduję potrzebę przekształcenia znacznej powierzchni drzewostanów sosnowych litych w wieku drągowin i nieco starszych w drzewostany piętrowe z wprowadzonym bukiem, lipą i innymi gatunkami liściastymi przeważnie w celu akumulacji zapasu, poprawy siedlisk, przedłużenia biologicznej młodości drzewostanu mieszanego a także wzmożenia produkcji masy drzewnej.

Problem ten jest nieco skomplikowany w zakresie techniki wykonawczej i dlatego w moich rozważaniach nad wiadomym tematem wolałem pozostać przy składzie: iglaste-liściaste w ujęciu może niezbyt idealnym, zaproponowanym w „Zasadach Hodowlanych”. Generalną myśl zwiększenia udziału liściastych, reprezentowaną przez H. Ostrowskiego, całkowicie popieram.

Ad. 4. Na pytanie, dlaczego w moim artykule i optymalna produktywność i optymalny zapas lasów polskich wyższe są od tychże parametrów podanych przez Autora w jego publikacji z 1970 r. („Sylwan” nr 11), mogę odpowiedzieć krótko: obydwie koncepcje obliczeniowe oparte zostały na różnych przesłankach. Koncepcja H. Ostrowskiego obejmuje elementy zapożyczone ze stanu drzewostanów rzeczywistych wyrastających w terenie, z ich niepełnym zadrzewieniem i z różnymi „obciążeniami” nie zawsze prawidłowej gospodarki w przeszłości, koncepcja zaś moja uwzględnia tylko drzewostany tablicowe, o pełnych zadrzewieniach, zharmonizowane teoretycznie z pojęciem lasu normalnego oraz z założoną prawidłową gospodarką leśną szczególnie na odcinku pielęgnacji drzewostanów wszystkich kolejnych stopni i klas wieku.

Każda koncepcja może być dyskutowana i każdy z nas ma prawo, uznając swój punkt widzenia i szanując równocześnie punkt widzenia drugiej strony, do obrony koncepcji własnej. Rozumiem dobrze tendencję Autora, że należy chodzić w planach gospodarczych „zawsze po ziemi”, obawiam się jednakże, że z uwagi na logiczne powiązania przyczyn i skutków zbytne trzymanie się ziemi spowoduje zmniejszenie wymiarów przewidzianych celów gospodarczych, a w następstwie zmniejszenie tempa rozwoju i wzrostu produkcji. Takie bowiem konsekwencje może w prak-

tyce wywołać mniejszy docelowy zapas i niższa potencjalna produkcyjność naszych lasów, wynikające z obliczeń H. Ostrowskiego. Uważam, że nie popełni ktoś trzeci wielkiego błędu, jeśli dla celów praktycznych wybierze dla omawianych docelowych parametrów wielkości pośrednie, uwzględniając tym samym obydwie koncepcje.

Ad. 5. Wprowadzenie do rachunku przeciętnej zasobności drzewostanów rębnych, rzeczywistych, przez H. Ostrowskiego w celu obliczenia przeciętnej bonitacji siedlisk leśnych w kraju po to, ażeby później ustalić docelowe parametry dla lasów polskich, szczególnie państwowych, daje nam pewną, realną orientację odnośnie do stosunków panujących w interesującym nas kierunku i zakresie. Nie jestem zwolennikiem tej metody postępowania, ponieważ w efekcie otrzymujemy docelowe parametry, tj. docelowy zapas i docelową produkcyjność, zbyt niskie. O tym napisałem już w punkcie poprzednim. Korzystając równocześnie z mego ostatniego stażu naukowego w Szwajcarii (20.XII.1973—18.I.1974) mogę poinformować, że w kraju tym sporządzono ostatnio innego typu tablice zasobności, według których bonitację dla każdego rzeczywistego drzewostanu, w oparciu o jego wysokość, określa się w odniesieniu do 50 roku życia, a nie do wieku rębności. Szwajcarscy koledzy podali mi wiele motywów uzasadniających ten nowy kierunek myślenia na odcinku bonitowania siedlisk leśnych i drzewostanów, lecz jest to problem urzędzeniowy sam dla siebie, który odkładam do omówienia przy innej sposobności.

Ad. 6. Na s. 72 i 73 H. Ostrowski stwierdził, że pozyskiwanie masy trzebieżowej w ilościach minimalnych, nie przekraczających łącznie z użytkami przygodnymi 50% masy tablicowej, nie powoduje zwiększenia zasobności drzewostanów starszych. Wniosek swój opiera Autor tej tezy na danych z 11-letniego okresu trzebieżenia (1959/60—1969/70) drzewostanów w PGL. Mój punkt widzenia na ten problem jest nieco odmienny. Umiarkowane trzebieże w sośnie wpływają na podwyższenie zasobności w drzewostanach starszych pod warunkiem, że prowadzone są od ukończenia czyszczeń lub nieco później — bez przerwy — aż do wieku dojrzałego. Okres trzebieży umiarkowanych powinien być długi, trwać wiele dziesiątków lat, wtedy bowiem odczuwalne są wspomniane skutki oddziaływania tego zabiegu na zwiększenie zasobności. Trzebieże słabe, z którymi, być może, wkraczało się do już przerzedzonych drzewostanów w ciągu lat 11, nie mogły spowodować oczekiwanego skutku, bo przecież przez lat 11 wkracza się do danego drzewostanu najwyżej dwa, a wyjątkowo tylko trzy razy.

Ad. 7. Obliczenie elementów docelowych dla lasów niepaństwowych przez H. Ostrowskiego w oparciu o bardzo niekompletne źródła terenowe jest oczywiście niedoskonałością metodyczną, której ominąć nie podobna. Ani ja, ani nikt inny lepiej tej pracy nie mógłby wykonać. Tym bardziej korzystny jest fakt, że w tab. 6 w rubr. „Razem”, w artykule Autora z 1973 r. różnica między produkcyjnością optymalną lasów niepaństwowych podaną przeze mnie ($4,4 \text{ m}^3/\text{ha}/\text{rok}$) a zaproponowaną przez H. Ostrowskiego ($4,2 \text{ m}^3/\text{ha}/\text{rok}$), jest w zasadzie nieznaczna ($0,2 \text{ m}^3/\text{ha}/\text{rok}$). Poważna tylko jest rozbieżność w udziale drzewostanu głównego i podrzędnego w tej produkcyjności. Chyba zdaniem obydwóch stron dyskutujących, wyczerpującą rozmowę na temat produkcyjności

lasów niepaństwowych można będzie rozpocząć dopiero po ukończeniu inwentaryzacji tych lasów.

Ad. 8. Dlaczego przyjąłem masę przyrostu przeciętnego w wieku rębności tablicowego drzewostanu głównego za podstawę do określenia potencjalnej produktywności lasów, wyjaśniłem dość obszernie w poprzednich punktach. Taka podstawa rachunku zapewniła poza innymi walorami metody uzyskanie odpowiednio wysokiego i realnego zapasu docelowego oraz zharmonizowanej z tym zapasem przeciętnej zasobności na 1 ha, do której powinniśmy zmierzać w najbliższych dziesięcioleciach. Do określenia przyrostu przeciętnego dla drzewostanu podrzędnego posłużyłem się metodą H. Ostrowskiego, sięgając do parametrów terenowych, których wielkości ukształtowaliśmy w okresie powojennym. Trzy główne powody przyczyniły się do takiego ujęcia przeze mnie sprawy, mianowicie:

a. Jestem zwolennikiem trzebieży umiarkowanych w sośnie i w drzewostanach złożonych z innych gatunków światłoządnych, gdyż jest to droga prowadząca do akumulacji zapasu, a konsekwentnie i do wzrostu produkcji przez podniesienie przyrostu bieżącego.

b. Stan naszych drzewostanów w większości złożonych z sosny jest z punktu widzenia stopnia zadrzewienia niezadowolający i nie kwalifikuje ich do silnych trzebieży jako generalnej linii postępowania. Dowodem na to jest niska przeciętna zasobność lasów państwowych w skali krajowej wynosząca 146 m³/ha brutto (stan na 30.IX.1967 r.).

c. Nie jestem przekonany do tego, że wykazywane w naszych statystykach użytki przedrębne można traktować jako użytki wynikające z hodowlanych potrzeb drzewostanów, czyli jako prawidłowe czyszczenia i trzebieże.

W Roczniku Statystycznym Leśnictwa 1972 można stwierdzić, że procentowy udział masy z prawidłowych czyszczeń i trzebieży wynosił w latach: 1965 — 15,2%; 1970 — 25,3%; 1971 — 26,6%; 1972 — 22,1%, czyli średnio 22,3% w stosunku do ogólnego pozyskania.

W tychże latach tzw. użytki przygodne, występujące według tab. 19/34 (s. 20 wspomnianego Rocznika) zarówno w użytkach rębnych jak i przedrębnych wynosiły w stosunku do ogólnego pozyskania kolejno: 32,8%; 14,9%; 17,2%; 23,1%, tj. średnio 22,0%.

Owe użytki przygodne, negatywne zjawisko w naszej praktyce pielęgnacyjnej, są następstwem wiatrołomów i grzybów, które współdziałają wbrew naszej woli w obniżaniu stopnia zadrzewienia polskich lasów. Kilka lat temu uzyskałem z Najwyższej Izby Kontroli dobrze opracowane pod względem metodycznym wyniki wielomiesięcznych prac kontrolnych prowadzonych w związku z wiatrołomami i wywrotami w trzech OZLP — Wrocławskim, Krakowskim i Katowickim. Zespół kontrolujący, do którego — według mnie słusznie — włączono miejscowy personel fachowy, doszedł do licznych interesujących wniosków hodowlanych. W odniesieniu np. do świerka najważniejsze były dwa wnioski, dotyczące dwóch powodów powstawania wiatrołomów: obce pochodzenie świerka szczególnie w Sudetach i niedostateczne lub opóźnione uprzednie trzebieże w drzewostanach świerkowych.

Na podstawie przedstawionych faktów i okoliczności doszedłem do wniosku, że dla przyszłych docelowych drzewostanów nie można przewidywać trzebieży o takim nasileniu, na jakie wskazywałyby dane tabli-

cowe. Wykorzystując Rocznik Statystyczny Leśnictwa 1972, według którego trzebieże i czyszczenia (bez użytków przygodnych) wynoszą średnio 22,3% w stosunku do ogólnego pozyskania, a 29,1% w stosunku do użytków rębnych z włączeniem do nich użytków przygodnych, wypośredkowałem liczbę 25,0% dla czyszczeń i trzebieży w stosunku do użytków rębnych przyszłych docelowych drzewostanów zagospodarowanych w oparciu o trzebieże umiarkowane.

W podobny sposób wykorzystałem dane z Rocznika Statystycznego Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 1966 r. Liczba 25% przyjęta przeze mnie nie jest wcale liczbą, którą należy uważać za niezmienną. Podniesienie jej nadmierne, np. do 35%, może w praktyce spowodować przerabianie drzewostanów starszych klas wieku, który to fakt przedstawia właśnie w swej publikacji H. Ostrowski w odniesieniu do drzewostanów obecnych, określając przeciętny stopień ich zadrzewienia na 0,7. Z punktu widzenia metody obliczeń powiększenie liczby 25% spowodowałoby wzrost docelowej przyszłej produktywności lasów polskich, lecz byłoby to powiększenie na papierze, jako że przerabane lite drzewostany, nie podbudowane dolnym piętrzem, wzrostu produkcji raczej nie gwarantują. Dla lasów niepaństwowych procent został obniżony przeze mnie do 20 z uwagi na mniejszą zasobność tych lasów. W przeważającym w Polsce zrębowym sposobie zagospodarowania bardziej bezpieczne będzie według mnie stawianie na wpływy materiałowe z drzewostanu głównego niż z drzewostanu podrzędnego, którego teoretyczna koncepcja i podbudowa zmienia się z upływem czasu, a do którego praktyczne podejście w terenie jest często żenująco upraszczane. Dowodem na ostatnie stwierdzenie są właśnie przesadnie pobierane użytki przygodne, które w przyszłych drzewostanach docelowych należy albo całkowicie wyeliminować albo sprowadzić do rozsądnego minimum.

Ad. 9. Zapas optymalny określony przeze mnie jest wyższy dlatego o ok. 30% od zapasu optymalnego zaproponowanego przez H. Ostrowskiego, że w obliczeniu oparłem się na danych z tablic zasobności, dotyczących tzw. drzewostanu głównego, podczas gdy Autor wykorzystał do tego celu elementy z terenu. Różnica ta rzuca dobre światło na to, jak wiele trzeba w lasach polskich poprawić, ażeby podnieść produkcję.

Ad. 10. H. Ostrowski poruszył również ważne zagadnienie proponowanej przeze mnie jednej z form przebudowy drzewostanów, którą zakwalifikował do gospodarstwa zrębowego z przestojami. Nie zwracając na razie uwagi na nazwę, spróbuję wyłożyć motywy mojej propozycji.

Otóż drzewostan sosnowy w swojej strukturze grubościowej zawiera w „grubszym” jej końcu ok. 35% ogólnej liczby drzew najgrubszych, na których odkłada się ok. 65% przyrostu bieżącego całego drzewostanu. Jeśli te 35% liczby drzew najgrubszych pozostawimy na pniu, usuwając inne drzewa — przeważnie cieńsze — w drodze wyrębu drzewostanu, wówczas dzięki przyrostowi z prześwietlenia przyrost powiększony na drzewach najgrubszych zbliża się po 15—20 latach do pełnego przyrostu drzewostanu nieprzerzedzonego. Takie informacje uzyskaliśmy z powierzchni badawczych w jednym z naszych nadleśnictw doświadczalnych.

Podsadzone młode pokolenie lasu, niekoniecznie z tego samego gatunku, odkłada normalny przyrost, o który powiększa oczywiście przyrost piętrowego drzewostanu. Strukturę zmienia się w takim drzewostanie

gruntownie co 100 lat, co jest powodem, że jako kolej rębny należy tu przyjąć 100 lat, a nie 200, jak mogłoby się to wydawać z uwagi na wiek, do którego zatrzymuje się (teoretycznie) drzewa górnego okapu, zwane przez H. Ostrowskiego przestojami.

Nie jestem za tym, ażeby upodabniać tę formę przebudowy w nazwie do gospodarstwa przestojowego, jakie np. było stosowane w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach w okresie międzywojennym, gdzie spotykało się przestoje przy liniach oddziałowych, a niekiedy i pośrodku młodników i drągowin (nadm. Suwałki), które były nieliczne i pod którymi mogło rozwijać się młode pokolenie lasu. To jest raczej gospodarstwo dwurębne, choć i ta nazwa nie bardzo mi odpowiada. Dwa jednak fakty nie ulegają dla mnie wątpliwości: pierwszy, że istotnie pewne gatunki, szczególnie światłożądne, mogą napotykać na trudności w rozwoju pod okapem „rodziców” szczególnie przy wąskich zrębach (30—40 m) oraz drugi, że przyrost w tej formie budowy drzewostanów osiąga się bardzo wysoki (ok. 10 m³/ha i więcej) w wypadku, gdy gatunek podokapowy jest gatunkiem cienistym.

Obydwa fakty podaję na podstawie obserwacji na własnych powierzchniach doświadczalnych. Jestem daleki od złudzeń i obawy H. Ostrowskiego uważam za rzeczowe, lecz nadal ożywiony jestem, po kilkunastoletnich doświadczeniach w lesie, dużą dozą optymizmu, że na piętrowości drzewostanów dobrze skonstruowanych można zyskać w zakresie podniesienia przyrostu bardzo wiele.

Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają mi przytoczyć przy tej sposobności wielu innych problemów technicznych związanych z przebudową, znacznie trudniejszych od przedstawionych przez Autora, powiem dlatego krótko, że nawet pozornie wielkie trudności można pokonywać dość skutecznie pod warunkiem prowadzenia przez wiele lat badań terenowych na większych powierzchniach doświadczalnych (normalne zręby), nadających się do przekwalifikowania równocześnie na powierzchnie wdrożeniowe. Przy biurku, w tym wypadku, nic nowego wykoncypować się nie da.

W podsumowaniu pragnę skłonić Kolegów Praktyków z dużym stażem terenowym do udziału w dalszej dyskusji nad potencjalną produktywnością lasów polskich.

Praca wpłynęła do Komitetu Redakcyjnego 28 kwietnia 1974 r.